

DARIUSZ ŁUKASIEWICZ  
Poznań  
ORCID: 0000-0003-4442-6372

## Adam Skałkowski (1877-1951) i jego wojenne losy

Historyk i profesor UP Adam Skałkowski należał do ważniejszych osób podpisanych na akcie założycielskim Instytut Zachodniego w 1945 r. W 1919 r. zaproszony został z Uniwersytetu Jana Kazimierza z Lwowa i wspólnie z Kazimierzem Tymienieckim tworzyli tzw. „seminarium historyczne” na Uniwersytecie Poznańskim. Do 1939 r. żywą działalność rozwinęła szkoła Skałkowskiego, zwana Skałkowszczykami. Należeli do niej Stefan Kieniewicz, Witold Jakóbczyk, Zdzisław Grot i wielu innych.

Już w 1937 r. profesor Edward Taylor podsunął Skałkowskiemu pomysł zajęcia się biografią Aleksandra Wielopolskiego. Historyk podpisał nawet umowę na druk z wydawnictwem Książnica-Atlas, gdzie ustalono, że książka ma być poświęcona życiu prywatnemu margrabiego. Kiedy jednak Skałkowski odkrył dziennik Aleksandra z 1861 r. uznał, że trzeba napisać poważną biografię (Łukasiewicz 1988: 100). Istniała już obszerna praca Lisickiego, ale pisana była po śmierci margrabiego (1878-1879) na zamówienie rodziny, z zamiarem usprawiedliwienia jego opcji prorosyjskiej i miała charakter apologetyczny (Dutka 2012: 141-162; Szwarz 2005: 291-292; Szwarz 1993).

Syn Zygmunta Wielopolskiego Aleksander Erwin chciał zamówić u Askenazego bardziej zdystansowany i podpisany znaczącym nazwiskiem portret biograficzny Aleksandra, jako modernizatora, na co ten się zgodził, ale sprawa się przeciągała. Do I wojny światowej Wielopolski wysłał Askenazemu 117 fascykułów dokumentów dotyczących działalności publicznej dziadka. Wojna uniemożliwiła pracę, bo Askenazy znalazł się poza granicami kraju. Skałkowski o całej tej sprawie wiedział i o badaniach swego mistrza był poinformowany (Nowak 2019: 14). Askenazy w 1922 r. pisał do Wielopolskiego, że teraz nie może zakończyć książki i zrobi to później (Nowak 2019: 16-17).

Mówiło się, że potomek Aleksandra nosił się z zamiarem uporządkowania archiwum i była to okazja zebrania materiałów do książki. Zygmunt Konstanty Wielopolski (1901-1971) – właściciel Chrobrza i Książa, margrabia Gonzaga

Myszkowski od 1937 r., ordynat chroberski, właściciel majątku był absolwentem szkoły podchorążych w Grudziądzu. W 1928 r. poślubił Marię hr. z Tyszkiewiczów (1904-1971), w czasie kampanii wrześniowej w stopniu porucznika ułanów walczył w Pułku Ułanów Jazłowieckich, a po jej zakończeniu wrócił do Chrobrza, gdzie włączył się w działalność ZWZ/AK i dla działalności podziemia w czasie wojny położył ogromne zasługi (Tamże: 14-15). Sam żartował, że został stworzony do gry w brydża i to była jedyna rzecz, w której był świetny. Natomiast studiów ekonomicznych na Uniwersytecie Poznańskim nie ukończył, bo po śmierci ojca w 1937 r. zajął się majątkiem, ale Chrobrzem administrował dosyć kłopsko. Jak twierdzi Alfred Wielopolski, resztki majątku po 1945 r. zmarnował na niefortunną koncepcję teatru w Krakowie<sup>1</sup>. Zdecydowanie lepiej oceniała jego rządy Alberta, pisząc, że zmodernizował i zdemokratyzował panujące w majątku zwyczaje (Wielopolski 2016: 44; Labudowa 2011: 315).

Co do biblioteki i archiwum, to jak wspominała Alberta Wielopolska, były to w Chrobrzu miejsca niezwykle.

„Miejscem szczególnym i niepowtarzalnym była biblioteka. Pod jej właśnie kątem pałac chroberski był przez dziadka Aleksandra budowany (...) Mieściła się ona w ogromnym pomieszczeniu, biegnącym na przestrzał domu. Regały zajmujące całą szerokość ścian sięgały sufitu, a dostęp do książek ułatwiała masywna, wysoka drabina. Biblioteka ta łączyła się z innym, tajemniczym w odczuciu nas dzieci pokojem, zwanym archiwum, w którym wiecznie zaciemnione i zakratowane okno tworzyło stały półmrok. Kryły się tam rozmaite pamiątki rodzinne: rękopisy dziadka Aleksandra, liczne jego oraz jego syna orderki i odznaczenia otrzymane od cara, itp. rodowo historyczne dokumenty.(...) W bibliotece znajdowały się bezcenne zbiory. Zawierały one między innymi renesansowe księgi odziedziczone po Piotrze Myszkowskim, biskupie krakowskim (...) Większość opatrzona była odręcznymi komentarzami pradziadka Aleksandra, świadczącymi o jego wszechstronnych zainteresowaniach. Rozbudziły w nim je niewątpliwie studia w Getyndze zakończone doktoratem z filozofii” (Labudowa 2011: 301-302).

Faktycznie biblioteką i archiwum chroberskim interesowała się bardziej żona Zygmunta, Minka:

„Ogarnął ją poryw porządkowania, unowocześniania. W pogoni za niedopieczonym wzorcem modernizacji zaczęła się pastwić nad szacownym reliktem przeszłości, który trzeba było pozostawić w stanie, w jakim trwał od czasów pradziadka, jako świadectwo osobowości, która go stworzyła. Ale zaczęło się przetasowywanie starych foliałów, okleja-

---

<sup>1</sup> Wielopolski 2016: 44. Alfred Wielopolski (1905-1996), syn Zygmunta, prawnuk margrabiego Aleksandra, przed 1939 r. pracował w Kancelarii prezydenta Ignacego Mościckiego, historyk polski, po 1945 r. pracownik naukowy i autor wielu publikacji książkowych. Wymieniana w artykule Alberta (1917-1999) była jego siostrą i żoną Gerarda Labudy.

nie ich „aptekarskimi” naklejkami, bezcelowa modernizacja starych katalogów, oprawnych w cielecą skórę. Ze środka bibliotecznej sali usunięto ich schronienie – długi, masywny regał-szafę. Jego miejsce zajęć miała przestrzeń zagospodarowana, jak hall nowoczesnego hotelu. Ale widać tak być musiało, gdyby nie konieczność fachowej pomocy dla tych zabiegów, nie pojawiłby się w Chrobrzu Gerard, a wraz z nim to wszystko co napełni światłem ponurą dolę prawnuków pradziadka Aleksandra” (Wielopolski 2016: 44).

Tak więc Adam Skałkowski już w 1937 r. wybrał się do Chrobrza ze studentami: Leonem Szymczakiem i Gerardem Labudą. Jak zwykle młodzież miała możliwość zarobienia sobie przy okazji katalogowania i porządkowania ziemiańskich bibliotek i archiwów. W końcu lipca Szymczak donosił:

„Praca nasza w bibliotece znacznie naprzód została posunięta; korzystając z pierwszego zapału sprawdziliśmy cały księgozbiór według katalogu z 10 stycznia 1863 r., ustawiając książki w odpowiednim miejscu. Wysunął się w trakcie tego szereg trudności. Wiele książek musieliśmy wyłączyć z tego powodu, że nie są zapisane w katalogu, mimo że datą wydania, a niekiedy i treścią łączą się z osobą Margrabiego Wielopolskiego, byłoby jednak nienaturalnym wyłączać je i wciągać do tzw. nowej biblioteki. Dalej brak miejsca na półkach zmusza nas do zrezygnowania z ustawiania książek na półkach w jednym rzędzie. Ilość książek nowoprzybyłych jest tak wielka, teraz leżą na podłodze, a poza tym mają być jeszcze inne u góry (kilkaset), że pomieścić je w bibliotece, chociażby i w dwóch rzędach, uważamy za wątpliwe” (Szymczak: 1636).

Margrabia życzył sobie, aby wyodrębnić druki z XV, XVI i XVII w. i sporządzić katalog. W starym katalogu trzeba zmienić wszystkie sygnatury i pozalepić stare – pogmatwane i pogryzmołone. Autor tego katalogu powoływał się na przepisy z 1856 r., ale sam się do nich nie stosował, tak że znaleźć wg tego książkę było bardzo trudno. Jak referował Leon Szymczak, co parafrazuję – zajęci byli ścieśnianiem książek na półkach i układaniem ich w porządku rzeczowym i czekali na zamówione karty do nowego katalogu. We wrześniu studenci zakończyli ten etap pracy, a Skałkowski planował kolejny przyjazd na połowę miesiąca.

W 1938 r. przyjechał pracować do Chrobrza tylko Szymczak. 6 lipca meldował profesorowi, że opracowuje właśnie korespondencję margrabiego Aleksandra (Szymczak: 1637). Archiwum gospodarcze zawierało cały wiek XIX i było jako tako uporządkowane, akta były powszywane w skoroszyty, a te nosiły znów własną numerację (kilkaset pozycji) – niestety bardzo zakurzone. W sierpniu prace trwały, a Szymczak donosił:

„Pogoda tutaj wspaniała, żniwa nadzwyczaj udałe. Kąpię się prawie codziennie (...) i mimo pracy w ponurym archiwum na zdrowiu dużo zyskałem. Sądzę, że wnet zobaczę Pana profesora wypoczętego i pełnego zdrowia, jakie daje powietrze górskie (...)” (Szymczak: 1640).

Do wybuchu wojny Labuda, który wyjechał na stypendium na uniwersytet w Lund w Szwecji, wrócił do kraju. Ze względu na wadę wzroku stwierdzono u niego brak zdolności do służby wojskowej, więc zaciągnął się do Legii Akademickiej, niestety został wzięty do niewoli przez Niemców. Wieziony w transporcie na roboty, pod Tczewem uciekł i dostał się do rodzinnego domu na Kaszuby. Tu jednak okazało się, że grozi mu niebezpieczeństwo. Podczas studiów historycznych w Poznaniu na seminarium doc. Karola Górskiego i prof. Kazimierza Tymienieckiego było dwóch Niemców: Ernst Kiocke i Peter Jochimski. Ten drugi był agentem gestapo i zadenuncjował Labudę, a po zajęciu Poznania przez Niemców doprowadził do aresztowania Tymienieckiego (Tymieniecki 1972: 20). Labuda wspominał seminaria przedwojenne, że stosunki między tymi niemieckimi studentami i profesorami były, jak najbardziej poprawne (Labuda 1984). Teraz zmieniło się to diametralnie. Jak pisze Alberta, był poszukiwany przez Niemców jako konsultant przy opracowywaniu książki Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy* (Labudowa 2011: 315). W każdym razie Labuda natychmiast po otrzymaniu wiadomości o grożącym mu niebezpieczeństwie uciekł do Krakowa. Stąd napisał do Chrobrza, że chciałby dokończyć porządkowanie zbiorów i wkrótce dostał zaproszenie od Wielopolskich. W Krakowie był w styczniu i lutym. Miał dużo szczęścia, bo zdążył wyjechać w ostatniej chwili. Gestapo ustaliło już miejsce jego pobytu i zjawili się po niego przy ulicy św. Jana, gdzie mieszkał (Łukasiewicz 1988: 102; Labuda 1984).

Tymczasem Skałkowski wspominał:

„(...) Ostatnie wakacje w lipcu (1939 p.m.), spędziłem z Miciem i Roniem w Wielkiej Wsi – Hallerowie, czytając don Kichota. Zacerpnęliśmy sił na okres mizერი wojennej”. (Skałkowski 1943/1944: 75; Skałkowski 2019; Skałkowski 1972: 249; Labuda 1984). Jeszcze „z początkiem sierpnia 1939 roku, (...) w Antoninku Stablewskich kopiowałem dokumenty odnoszące się do działalności Juliusza Enocha. Było to w związku z zainteresowaniem się postacią Aleksandra Wielopolskiego od roku 1937” (Skałkowski 1943/1944: 75).

O tych materiałach z archiwum rodziny Stablewskich czytamy też w szkicu *Juliusz Enoch i jego projekt ugody rosyjsko-polskiej z roku 1864* (Skałkowski b.d.: Juliusz Enoch):

„Prócz portretu z 1878 r. (pędzla Andrzeja Mniszcha) znajdowały się tam rękopisy memoriałów Enocha, jego korespondencja, broszury niezmiernie rzadkie (bo nie będące w obiegu księgarskim, jako drukowane na prawach manuskryptu)”.

Historyk przedstawia ich listę, przede wszystkim ten wspomniany dokument. Enoch wskazywał, że jeżeli Rosja nie chce się narazić opinii Europy,

a przede wszystkim Francji, powinna pójść z Polakami na ugodę. Królestwo Polskie miałoby zachować w pełni swój narodowy charakter i należy tu przesiedlić Polaków z zachodnich guberni Rosji. Zachodnie prowincje Rosji mają być oczyszczone z Polaków, a Królestwo Polskie ma uzyskać całkowitą odrębność i niepodległość. Enoch wyraźnie starał się pokazać Rosjanom ich interes w całej tej operacji. Nadto magnackie fortuny należało rozparcelować na średnią własność szlachecką, jako bardziej korzystną.

W chwili wybuchu wojny rodzina była w rozproszeniu: Skałkowski pracował nad książką w pałacu Wielopolskich w Chrobrzu, żona zapewne na wakacjach w Truskawcu, syn Tadeusz, student Politechniki w Katowicach na praktyce. Skałkowski powiedział, żeby mu nie zawracać głowy, chyba, że wybuchnie wojna. Przerwano mu więc 1 września 1939 r.

„24 sierpnia doszła wiadomość o mobilizacji. Właśnie zjechali z Książa Wielopolski i z hrabią Alfredem, sekretarzem stanu, autem przezeń kierowanym, nocą przez puszcę świętokrzyską podążałem do Warszawy, aby zabrać Elżunię do Lwowa”. (Skałkowski 1943/1944: 75-76).

Alfred Wielopolski opisał to następująco: został przez mobilizację wezwany do wojska do Warszawy, więc zabrał ze sobą profesora i Francuza guwenera dla dzieci nazywanego Misi-Pisi. „Obaj poderwali się do wyjazdu spanikowani perspektywą wojny”. (Wielopolski 2016: 419).

Skałkowski nie miał pieniędzy, bo był koniec miesiąca, miał przy sobie raptem 30 złotych, pensja z września do Warszawy nie doszła. Do wojny był zupełnie nieprzygotowany. W Warszawie znalazł się 25 sierpnia 1939 r. i udało mu się ulokować w bloku na Żoliborzu u córki Elżbiety (1913-1984), zamężnej z historykiem Rochem Morcinkiem (1903-1968), zatrudnionym w Archiwum Wojskowym. Od 1950 r. był on dyrektorem Archiwum Państwowego w Gdańsku. Jej córka Krystyna (ur. 1937 r.) pisała później u Janusza Pajewskiego pracę magisterską o Ignacym Wysogocie Zakrzewskim, prezydencie Warszawy w 1794 r.<sup>2</sup> Morcinek został zmobilizowany, a po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji i wrócił do Polski po wojnie.

W Warszawie mówiło się, że trzeba uciekać, bo miasto będzie oblężone. Pociągi przestały kursować, dorożki były coraz droższe, samochodami – jak pisze Skałkowski – wyjechali oficerowie z żonami i kochankami oraz artystki.

---

<sup>2</sup> Ze Zbigniewem Antonim Chojnowskim (1931-2017) miała dzieci Ewę Grażynę Chojnowską (1966) i Pawła Chojnowskiego (1970). Syn Adama Tadeusz ożenił się z Barbarą Modelską i miał córki: Jadwigę, Halinę i Kornelię, urodzone w 1950 r. Trzeci syn Tomasz żył krótko 1917-1918.

Przystąpienie Francji i Anglii do wojny poprawiło na chwilę nastroje i dodało otuchy, zaczęły się opowieści o lądowaniu Anglików w Gdańsku i przełamaniu linii Zygfryda, ale potem przyszły naloty. Słychać było wycie syren, wybuchy bomb i „zawodzenia modlitewne”.

Radio informowało, że mamy najlepszego wodza w Europie i nic nam nie grozi – wspomina Skałkowski – po czym naprzemiennie, że wojsko broni się dzielnie oraz uchodźcy mają przepuścić nasze uciekające wojska, a następnie zatarasować drogę Niemcom (Skałkowski 1943/1944: 76-77). Kazimierz Tymieniecki zanotował pierwszy nalot niemiecki na Poznań 1 września o godzinie 11:

„Na korytarzu w Uniwersytecie, w gmachu Collegium Minus spotykają się liczni znajomi. Zauważam przerażone twarze urzędniczek (...) Widoczne są pożary w stronie zachodniej miasta (...) O godzinie 16 nastąpił nowy nalot”. (Tymieniecki 1972: 33).

Ucieczka z Poznania 5 września nastąpiła pieszo, bo zawiódł planowany transport samochodowy. Potem relacjonował przemarsz niemieckich wojsk 17 września:

„Wieczór tego dnia należał do najsmutniejszych w moim życiu. Przez cały dzień prawie ciągnęły pułki niemieckie. Wszelkiego rodzaju broń prezentowała się przed naszymi oczami (...) Byliśmy świadkami zalewu, którego fale nie wiadomo gdzie się miały zatrzymać. Myśl moja zwracała się jednocześnie ku moim dzieciom i żonie. Nieszczęście kraju i trwoga o swoich łączyły się w jedno. Były to bardzo ciężkie chwile”. (Tamże: 23).

W ucieczce przed Niemcami Tymieniecki odnotowywał całą galerię typów ludzkich, które mijał. Lepiej rozmawiało się z „inteligencją miejską”, bo do takiego stylu przywykł. W rezygnacji odnotowywał, że w obecnej klęsce nie widzi dla siebie żadnej przyszłości i żadnej pracy, bo do innej niż obecnie się nie nadaje. W Kutnie spotkali się z Władysławem Kowalenką – Tymieniecki był promotorem jego doktoratu (Mądry 2019). Po wojnie Kowalenko miał się stać założycielem i kierownikiem pierwszej w Polsce katedry zajmującej się dziejami żeglugi bałtyckiej.

Tymczasem w Warszawie zaczął się bezpośredni ostrzał artyleryjski i trzeba było schodzić do piwnicy. Z okien III piętra widać było pożary trawiące stolicę od Pragi po Powązki. W wielu miejscach poprzerywane zostały wodociągi. Syn Adama, Tadeusz przedarł się z Poznania do stolicy około połowy września (Skałkowski 1943/1944: 76-77; Łukasiewicz 1988: 100). Były ogromne problemy z pieniędzmi. Udało się zdobyć kilkaset złotych z Kasy im. Mianowskiego, powstał prywatny Komitet, który otoczył pomocą błąkających się po Warsza-

wie poznańskich profesorów i naukowców w ogóle. Była to spora grupa, licząca aż 153 osoby. Na jego czele stała Halina Regulska, automobilistka o wielkim temperamencie (Skałkowski 1943/1944: 78; Labuda 1984). Skałkowskiemu czas mijał jednak głównie na wystawaniu w ogonkach: po wodę, mleko, chleb, warzywa, opał, a nie był już młody. Tak nadeszła kapitulacja i okupacja (Skałkowski 1943/1944: 78).

„Trzeba było walczyć z zimnem i głodem, a troska o zaspokojenie codziennych potrzeb swoich i najbliższych (mimo opieki roztoczonej nad gronem profesorów przez p. Halinę Regulską) pochłaniała całą uwagę i energię”. (Skałkowski 2019: 27).

Syn profesora – Tadeusz bezskutecznie próbował znaleźć w Warszawie pracę i w połowie października wyprawił się do Poznania po zimowe rzeczy, a przy okazji zniósł do piwnicy całą ojca bibliotekę. Potem znalazł jakieś niewymyślne zajęcie koło Siedlec „natury gospodarczej”, co pewnie oznaczało pracę fizyczną, a na Wielkanoc uciekł za granicę. „Pojął poważnie ten moment przełomowy. Zachowałem go w pamięci, jak w żoliborskim kościele przyjmował komunię”. (Skałkowski 1943/1944: 79). Pożegnali się na dworcu głównym, a ostatni znak życia od syna otrzymał w postaci kartki z Budapesztu. Potem dochodziły już do Chrobrza jakieś znaki pamięci, małe paczki z Lizbony.

Labuda był już w Chrobrzu, kiedy dowiedział się o ciężkim położeniu Skałkowskiego w stolicy. Wielopolski zgodził się sprowadzić profesora do majątku. Wieś nie była wyniszczona i utrzymać się tam było łatwiej. Teraz historyk otrzymał zaproszenie do Chrobrza, „co było prawdziwym wybawieniem” (Skałkowski 2019: 27). Wielu uczonych i artystów znalazło się w tej sytuacji i otrzymało wsparcie u rodaków. Alberta Wielopolska wspominała:

„Chroberz, jak wiele dworów w ówczesnej Generalnej Guberni stał się podczas wojny schronieniem zarówno dla wysiedleńców z zachodniej, wcielonej do Reichu Polski, jak i tych z kresów wschodnich, okupowanych przez Sowiety”. (Labudowa 2011: 313).

Literacką opowieść na ten temat pozostawił Witold Gombrowicz. Józefa Kostrzewskiego zaprosił do Klemensówki Alfred Wielopolski, potem znalazł się w Burzynie u państwa Biliczów. Tam powstało pięć prac naukowych. Formalnie był zatrudniony na etacie magazyniera. Utrzymywał ze Skałkowskim kontakt korespondencyjny, gdzie występowali pod pseudonimami, pochodzącymi od imion swoich córek. Skałkowski, jako „Ela”, a Kostrzewski „Zosia”. W Chrobrzu wcześniej był już Labuda, który zdobył nielegalne dokumenty i dzięki nim przedostał się do stolicy. Wyjechali z Warszawy 3 czerwca, a do majątku Wielopolskich dojechali 4 czerwca 1940 r. Na wsi panował spokój

i początkowo nie czuło się w ogóle wojny, a przez Wielopolskich zarówno Skałkowski, jak i Labuda przyjęci zostali bardzo gościnnie. Skałkowski z żoną otrzymali do dyspozycji w pałacu dwa pokoje.

„Odżyliśmy dzięki przyjacielskiej, wnikliwej troskliwości margrabin Marii z Tyszkiewiczów Wielopolskiej w ciągu całego roku wolni od kłopotów materialnych byliśmy pod tym względem jakby poza kręgiem wojennym. W ciągu doby odzyskałem zdolność do pracy i mając osobny pokój w pałacu podjąłem szczegółowe opracowanie I tomu zyciorysu wielkiego margrabiego Aleksandra w latach jego przedhistorycznych w związku z dziejami ordynacji Myszkowskiej”.

Od czerwca 1940 r. do lutego 1941 r. warunki do pracy były dobre, a akta przynoszono Skałkowskiemu do gabinetu. Pisał on o tym:

„Po ośmiu miesiącach wegetacji w Warszawie wieś odcięta od świata, najstraszliwszą ogarniętą zawieruchą i dzięki temu niewyczerpana jeszcze z zasobów, gościnność szczerą, opieka przyjacielska i wnikliwa, zdjęły naraz przygniatający ciężar bezpośredniego odczucia klęsk wojny i pozwoliły wrócić do zaczętej roboty”. (Skałkowski 1947: VI; Kostrzewski 1970: 230-235).

Spokój był jednak pozorny. Na 10 czerwca 1940 r. okoliczni właściciele ziemscy, w tym i Wielopolski, wezwani zostali przez Niemców na spotkanie do Buska, rzekomo w celu poinformowania ich o nowej sytuacji i warunkach życia w Generalnej Guberni. Wszyscy zostali aresztowani i wywiezieni do obozu w Sachsenhausen (Oranienburgu).

W Chrobrzu pojawił się inny uczeń Skałkowskiego, Franciszek Paprocki, późniejszy wydawca pamiętników Kilińskiego i autor jego biografii oraz książki o polityce Flotwella. Przybył tu, jako kierownik naukowy kieleckiego archiwum, na polecenie doktora Hansa Braniga, by skatalogować zbiory Wielopolskich (Bańbor, Zbudniewek 2011: 247). Paprocki został zatrudniony na posadzie archiwisty w kieleckim archiwum. Do Chrobrza dojechała też z Krakowa, gdzie mieszkała u siostry, żona Skałkowskiego. Przebywała w Chrobrzu trzy kwartały, jednak na przełomie 1940/1941 r. chorowała i znalazła się w szpitalu w Pińczowie (Skałkowski: 79-80; Łukasiewicz 1988: 100-102). Margrabiego udało się wydobyć z niewoli, ale stan jego zdrowia był opłakany, a Niemcy zajęli majątek chroberski, tak że trzeba było przenieść się na wieś, gdzie warunki do pracy dla profesora były tylko rano, kiedy wszyscy spali (Skałkowski 1943/1944: 80). Majątkiem kierował teraz Niemiec Rodewald, a rodzina Wielopolskich także miała się z niego wyprowadzić i osiadła w budynku przy tartaku w majątku w Książu Wielkim. Wdali się tam w akcje partyzanckie AK i niedługo sami zaczęli ukrywać się w lasach (Labudowa



2011: 315). Kieleckie było obszarem intensywnych działań partyzanckich. Niemcy utworzyli tu tzw. obszary ochronne (*Schutzgebiete*), co miało organizować działania przeciw oddziałom leśnym. Busko Zdrój znalazło się na obszarze drugim. Wzmocniono tu siły policji i SS, a w Chrobrzu urządzono umocniony punkt oporu żandarmerii (Hillebrandt 1967: 102-103, 288; Labuda 1984).

Żona profesora musiała w tym czasie wyjechać do Krakowa do siostry, bo źle układały się jej stosunki z pasierbicą Elżbietą. Mówiło się, że Elżbieta po matce odziedziczyła delikatną, melancholijną i wrażliwą naturę oraz brak życiowej praktyczności. Z kolei w zarządzaniu majątkiem pomocny był Gerard Labuda, który prowadził administrację majątku chroberskiego. W 1946 r. pisał do Skałkowskiego siostrzeniec Dąbrowskich w wieku licealnym Jerzy Godlewski: „Zapewne przypomina sobie Pan Profesor, że w czasie swego pobytu w Chrobrzu udzielał pan lekcji, z których i ja miałem zaszczyt korzystać (w 1944)” (Godlewski 1946: 442-443; Skałkowski 1943/1944: 80; Skałkowski 1972: 249). Skałkowski miał więc trochę zarobku. Wobec zamknięcia szkół przez Niemców dawał korepetycje chłopskim dzieciom i uczniom gimnazjalnym z Pińczowa, ale była to też działalność nielegalna i patriotyczna. Jak wspominał:

„W zakresie programu szkoły powszechnej uczyłem zaledwie paru chłopców, podciągając ich do wyższego poziomu i uzupełniając ich braki w zakresie przedmiotów ze szkoły wyeliminowanych, a wymaganych przy egzaminie wstępnym do gimnazjum. Główny zastęp uczniów był z klas gimnazjalnych, nie tylko wstępnej, ale i wyższych, gdyż gimnazjum pińczowskie w czasie okupacji było nieczynne. Chłopców i dziewczęta uczyłem pojedynczo. Innych przedmiotów uczyli się w małych kilkuosobowych kompletach. Do matury licealnej przygotowywałem jedną uczennicę i komplet z czworga, ale tylko w zakresie przedmiotów z języków łaciny i niemieckiego. Innych przedmiotów uczyli się sami. Nadto w jednym wypadku starałem się zapóźnionego chłopca ogładzić, dając mu wykształcenie encyklopedyczne. Liczba uczących się nie przekraczała dwudziestki”. (Tamże).

Chłopi płacili mu jajkami, serem i chlebem.

„Biorąc kilogram tłuszczu albo równoważnik w produktach wagowych mogłem obejść się bez pożyczek komitetowych, bez zasiłku gminy na mieszkanie i jeszcze dzielić się z Krakowem”. (Skałkowski 1943/1944: 80). „Wojna odkryła najgorsze strony natury ludzkiej. Nie tylko u Niemców i nie tylko wobec Żydów. Zbestwili się 'junacy' w różnych egzekucjach. Donosicielstwo święciło orgie. Brak solidarności narodowej u społeczeństwa naszego dziwił a nawet gorszył samychże Niemców. Nie miałem szczęśliwie z okupantami prawie żadnej styczności. Jedynie trzeba mi było chronić Elżunię od wypędzenia do robót przy okopach i mieszkanie od kwaterunków”. (Tamże: 81).

Skalkowski pisał o szerzącym się zwykłym bandytyzmie, podobnie Józef Kostrzewski (Kostrzewski 1970: 235-236). O warunkach okupacyjnego życia pisał do niego Adolf Haas<sup>3</sup>, dziękując jednocześnie za paczkę z żywnością:

„z nami nie jest znów tak źle, jakoś sobie radzimy, chleba kartkowego mamy dość, dokarmiają nas odciągającym mlekiem, maślanką, czasami jak stwór jaki nogę złamię, dostajemy 20 dkg mięsa, kartofel jeszcze trochę mamy (...). Nerwom nie dają się opanować, bo jeszcze jestem ich panem mimo wszystko, a nie one moim. Zdrowie dobre, powiedziałbym nawet, że na jarskiej kuchni lepsze niż przedtem, żołądek trawi wszystko mimo braku użębienia i poprzednie moje choroby brzuszne i inne dolegliwości gdzieś zniknęły”. (Adolf Haas 1944: 464).

W lutym 1941 r. Niemcy wprowadzili swój zarząd majątku chroberskiego. Gerard Labuda jako jedyny mówiący po niemiecku okazał się bardzo pomocny. Skalkowski musiał wynieść się na wieś, do budynku gdzie wcześniej mieściła się szkoła. Zajęcia się tam nie odbywały z powodu braku opału i użytkowana bywała jako spichlerz. Sam twierdzi, że z pałacu wyniósł się w czerwcu, miał już wówczas gotowy tom pierwszy monografii o Wielopolskim i pracę trzeba było przerwać (Skalkowski 1972: 249). Tom trzeci ukończył w 1944 r. Tymczasem jednak niemiecki buchalter majątku okazał się wkrótce defraudantem i po półrocznej działalności zbiegł. Labuda po odbyciu półrocznego kursu zajął jego miejsce na stanowisku księgowego, dzięki czemu miał łatwy dostęp do akt i historyk podjął pracę na nowo. Labuda wynosił archiwalia z dworu nocą, bezpiecznie mijał niemieckie straże i dostarczał je na miejsce (Tamże: 249; Labuda 1984; Skalkowski 2019: 28). Profesor nękaną był wątpliwościami co do sensu swojego wysiłku w sytuacji, kiedy przyszłość rysowała się bardzo chmurno, bo w 1942 r. Niemcy odnosili największe wojenne tryumfy.

„Zdrowie nasze znośne, tylko nerwy wyczerpane, jak się wyczerpuje wiele też rzeczy. Dzięki jednak przyjacielskiej opiece warunki codziennego życia mamy nadal znośne, tylko pracować mi trudno wobec warunków mieszkaniowych”. (Skalkowski 1942)

Codzienne kłopoty coraz bardziej wdzierały się w pracę, hamując jej postępy. Już po wojnie, w 1948 r. Maria Dłuska wspominała: „Nieraz myślałyśmy i mówiłyśmy z podziwem o umiłowaniu wiedzy i zapale, które dawały Panu profesorowi siłę do wytrwania i poważnej pracy naukowej w straszliwie trudnych wojennych warunkach bytowania”. (Dłuska 1948: 347). Ceny były horrendalne i dominował czarny rynek. „Biada jeśli wypadnie co kupować, ale

---

<sup>3</sup> Korespondent Skalkowskiego, osoba nieznana. To zapewne pseudonim korespondenta, wynikający z wojennych warunków i niebezpieczeństwa.

tęgo się unika w miarę możliwości”. (23.03.1942). W lutym 1942 r. czytamy: „Inflacja robi postępy niepokojące. Zwykły grzebień kosztuje do 50 zł. Podobnie w dziedzinie aprowizacji”. (18.02.1942).

Pomagał też przy wnuczce, która skończyła w 1942 r. pięć lat. Święta Bożego Narodzenia 1943 r. były przede wszystkim wspomnianiem tych, co odeszli. „Jednakże – jak mówi Asnyk – nie pomogą próżne żale, ból swój trzeba niebu zlecić, a wypełniać co kazano przeznaczeniem”. (Skałkowski 1943).

W 1942 r. do Chrobrza przybył Kazimierz Tymieniecki i ze względu na warunki wojenne egzaminowali wspólnie z Adamem Skałkowskim Gerarda Labudę najpierw na stopień magisterski, potem doktorski. Ten wybitny mediewista miał już dorobek przedwojenny, kiedy opublikował swoje pierwsze teksty. Skałkowski nadzorował też pracę filii Uniwersytetu Ziemi Zachodnich w Częstochowie, gdzie działał Zdzisław Grot oraz w Kielcach (Franciszek Paprocki, Antoni Artymiak). Gerard Labuda prowadził trochę zajęć w Busku i w Kielcach, aż zbliżający się front przerwał w czerwcu 1944 r. komunikację autobusową (Labuda 1984, Grot 1984; Kowalenko 1961: 31-33, 88-89, 105-107; Olejnik 1989: 226). Do Chrobrza z Jędrzejowa przyjeżdżał co jakiś czas doktorant Skałkowskiego i nauczyciel, Antoni Artymiak. Skałkowski słał do niego słowa: „Najważniejsze, nie tracić ufności w przyszłość”, dodając otuchy nie tylko w pracy naukowej, ale i w życiu (Skałkowski do Artymiaka 1943). W 1943 r. pisał:

„A z tych czterech lat minionych dobrze jeśli wyniesie się wspomnienie, że się chociaż cośkolwiek robiło”. (Tamże). Kiedy indziej pisał: „Obyśmy tylko doczekali końca i u tego końca nie doznali zawodu”. (Skałkowski do Artymiaka 1944). Do Kaczmarczyka 18 grudnia 1942 r.: „W obecnej sytuacji nie waham się skorzystać z kredytu albo-albo: albo będę wypłacalny, albo tak się ułożą stosunki, że jak powiedział mi ś.p. Ojciec na młodociane zapytanie, co się stanie z różnymi instytucjami galicyjskimi, w razie wkroczenia Moskali. Jak się niebo zawali, to i wróble poginą. Wierzę jednak, że się zbliżamy do szczęśliwego końca naszych utrapień i przedstawiamy nie najgorszą hipotekę mimo lat spóźnionych”. (Skałkowski do Kaczmarczyka 1942).

W 1944 r. Artymiak przesłał Skałkowskiemu pracę o mieszkańcach Jędrzejowa w oparciu o księgę metrykalną z lat 1743-1752. Profesor komentował te starania: „Byłem bardzo ciekawy, jak w obecnych warunkach, tak ze wszech miar ciężkich może Pan w jakimś kierunku kontynuować studia historyczne”. (Skałkowski do Artymiaka 1944). Cały czas starano się pracować na ile pozwalały możliwości.

Wraz ze zbliżaniem się frontu w Chrobrzu pojawił się wycofujący się z Trebłinki oddział SS *Totenkopf* pod dowództwem barona von Eupena, który w pobliżu Chrobrza został zabity w zasadzce przez partyzantów. Gerard Labuda, jako administrator majątku kilkukrotnie musiał rozmawiać z nim o spr-

wach technicznych zarządzania posiadłością, o czym opowiadał jako o dosyć traumatycznym przeżyciu (Labuda 1984; Biblioteka UAM, syg. 35 IV, k. 249). W tym czasie Niemcy wydali rozkaz, aby mieszkańcy stawili się do budowy rowów przeciwczołgowych. Zarządzenie obejmowało także kobiety, dzieci i ludzi starszych wiekiem. Praca trwać miała od godziny piątej do szesnastej. Dzięki zabiegom Gerarda Labudy u władz niemieckich rodzinę Skałkowskiego udało się od tego jakoś wymówić. Wobec zbliżania się frontu, Niemcy wycofali się z Chrobrza, a Labuda rozkazał zabić drzwi i okna dworu deskami. Dla wycofującego się oddziału własowców, który się tu zatrzymał, nie stanowiło to wielkiej przeszkody, podobnie wycofujące się niemieckie oddziały plądrowały pałac i niszczyły archiwum i bibliotekę. Własowcy znaleźli metalową skrzynię zawierającą średniowieczne dyplomy i myśląc, że są tam jakieś kosztowności zabrali je na ciężarówkę. W drodze skrzynię rozbili. Kiedy okazało się, że są w niej archiwalia wyrzucili je na drogę. Labuda potem je z tej drogi zbierał. Po własowcach pojawili się lotnicy, którzy zrobili w ogrodzie latrynę, w której do celów higienicznych wykorzystywano książki i starodruki.

Alfred Wielopolski opisywał losy biblioteki i archiwum następująco:

„Niemcy zaślepili deskami regały i zamknęli dostęp do Goethego, Fichtego i Hegła, drzemiących na nich w polskiej ziemi przez minionych blisko sto lat. A potem przyszli bracia Słowianie spod Moskwy i Carycyna. Zerwali osłony z desek poprzybijanych przez Niemców, a z sąsiadującego z biblioteką pokoju 'pod dzikiem' zrobili sobie wychodek i tam rzucali na stos książki, po zużyciu rycin z 'Eneidy' do podtarcia tyłków. Czego nie zdążyli tak 'kultirno' dokonać, zostawili sąsiadom ze wsi, spoza parkanu pałacowego parku. Ci porozciągali resztę. Masywne popiersie pradziadka Aleksandra z białego marmuru wywleczono na dwór i rzucono w przedwiośnie błoto roku 1945. Tylko profesor Adam Skałkowski upomniął się: Ludzie, co robicie! Ten człowiek przecież chciał dla was dobrze; oczynszował chłopów, znosząc ich pańszczyznę!” (Wielopolski 2016: 45).

Alberta Wielopolska wspomina, że po ucieczce Niemców władze powiatowe wyznaczyły Gerarda do opieki nad szczątkami archiwum i mieszkała z mężem w budynku administracyjnym, jednak po wejściu Sowieców nakazano im opuszczenie domu, a ich mieszkanie zostało splądrowane i musieli się schronić w kurniku. Nakazano im całkowite opuszczenie Chrobrza (Labudowa 2011: 316-317).

Dzieła zniszczenia dopełniła służba dworska, która wprowadziła się tu po spłonięciu czworaków. Była to prawdziwa droga krzyżowa chrobberskiego archiwum. Służyło też ono jako materiał opałow w zimie 1944/1945. Nie należy o to oskarżać zmaltretowanych, wycieńczonych i pozbawionych wszystkiego prostych ludzi, ale warunki wojenne, które były niszczące dla zasobów kultury polskiej. W marcu 1945 r. do Chrobrza przybył profesor Roman Rybarski i oca-

łałe resztki dokumentów i książek wywiózł do archiwum w Kielcach (Labuda 1984). Po wojnie na kolokwium habilitacyjnym Labudy 9 kwietnia 1946 r., Skałkowski zadał mu jedno pytanie: o losy rękopisów ocalonych z biblioteki chrobberskiej (Archiwum UAM, syg. 148/82). W 1947 r. z Łodzi otrzymywał profesor podziękowania od doktora Aleksandra Wielopolskiego i z Kielc od Marii Wielopolskiej (*Maria Wielopolska do Adama Skałkowskiego* 1947: 1814; *Alexander Wielopolski do Adama Skałkowskiego* 1947: 1814).

Wojenne heroiczne losy Adama Skałkowskiego należą do wyjątkowo chlubnych kart historii nauki polskiej podczas II wojny światowej. Zgodnie ze swym powołaniem i nie oglądając się na autorskie honoraria i pensje ratował profesor przed zatraceniem dziedzictwo polskiego narodu, bo przecież po archiwum Wielopolskich pozostała ostatecznie jedynie jego książka o margrabim Aleksandrze. Nie był jedyny, po wojnie ukazała się też trzytomowa biografia Adama Jerzego Czartoryskiego, autorstwa Marcelego Handelsmana, czy książka Władysława Konopczyńskiego *Fryderyk Wielki a Polska* (Handelsman 1948-1950; Konopczyński 1947).

## Bibliografia

### Źródła

*Wspomnienia rodzinne i osobiste A. M. Skałkowskiego, Chrobrze jesień i zima 1943/1944*, mps, w posiadaniu autora.

Wywiad z profesorem Gerardem Labudą 19.03.1984 r.

Wywiad ze Zdzisławem Grottem

Archiwum UAM, syg. 148/82.

*List Adama Skałkowskiego do Zdzisława Kaczmarczyka*, ZN Ossolińskich 14 000/II.

*List Adama Skałkowskiego do Zdzisława Kaczmarczyka* z 28.12.1943, ZN Ossolińskich, 14 000/II.

*List Adama Skałkowskiego do Antoniego Artymiaka*, Archiwum PAN, III-120, 63.

*List Adam Skałkowski do Antoniego Artymiaka*, 23.12.1943, Archiwum PAN, III-120, 63.

*List Adama Skałkowskiego do Antoniego Artymiaka* z 21.05.1944, Archiwum PAN, III-120, 63.

*List Adama Skałkowskiego do Zdzisława Kaczmarczyka* z 18.12.1942, ZN Ossolińskich 14 000/II.

*List Marii Dłuskiej do Adama Skałkowskiego*, 1948, Biblioteka UAM, syg. 36 IV, k. 347.

*List Jerzego Godlewskiego do Adama Skałkowskiego*, 14.02.1946, BU UAM, 36 IV

*List Adolfa Haasa do Adama Skałkowskiego*, Jędrzejów 15.06.1944, BU UAM 36 IV, k. 464.

*List Leona Szymczaka do Adama Skałkowskiego*, Chrobrze, 31 lipca 1937, BU UAM, 36 IV, k. 1636.

*List Leona Szymczaka do Adama Skałkowskiego*, Chrobrze, 6 lipca 1938, BU UAM, 36 IV, k. 1637.

*List Leona Szymczaka do Adama Skałkowskiego*, Chrobrze, 2.08.1938, BU UAM, 36IV, k. 1640.

*Alexander Wielopolski do Adama Skałkowskiego*, 14.10.1947, BU UAM, 36 IV, k. 1814;

*Maria Wielopolska do Adama Skałkowskiego*, 26.10.1947, BU UAM, 36 IV, k. 1814;

Adam Skałkowski, *Juliusz Enoch i jego projekt ugody rosyjsko-polskiej z roku 1864*, rkp., Biblioteka UAM, 46 II/5.

### Literatura

- Bañbor J., Zbudniewek J. (2011), *Wojenny exodus archiwaliów warszawskich na Jasną Górę*, "Miscelanea Historico-Archivistica" T.XVIII.
- Dutka W. (2012), *Diabeł, ostatni szlachcic, czy rozumny patriota? Aleksander Wielopolski w polskiej historiografii powstania styczniowego (1863-1918)*, „Czasy Nowożytne” 25: 141-162.
- Hillebrandt B. (1967), *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939-1945*, Warszawa.
- Kostrzewski J. (1970), *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław.
- Kowalenko W. (1961), *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich*, Poznań.
- Labudowa A. z Wielopolskich (2011), *Wspomnienia o losach Wielopolskich*, (opr.) Borzyszkowski J., *Pro Memoria Gerard Labuda 1916-2010*, Gdańsk-Wejherowo: 297-320.
- Łukasiewicz D. (1988), *Nauka i okupacja. Adam Skalkowski w latach 1939-1945*, *Przegląd Zachodni*, 2: 97-108.
- Mądry W. (2019), *Władysław Kowalenko Wł. (1866-1966). Badacz dziejów dawnej Słowiańszczyzny na lądzie i morzu*, Warszawa, praca w wolnym dostępie w internecie
- Nowak M. (2019), *Wstęp*, Skalkowski A., *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, Warszawa, T.1.
- Olejnik K. (1989), *Adam Skalkowski*, (red.), *Wybitni historycy Wielkopolsce*, Poznań.
- Skalkowski A. (1972), *W Chrobrzu*, w: *Uniwersytet Ziem Zachodnich*, Poznań: 249.
- Skalkowski A. (2019), *Aleksander Wielopolski*, Warszawa, T.1.
- Szwarc A. (1993), *Sąd nad Wielopolskim*, (red.) Cabana W., *Rok 1864*, Kielce.
- Szwarc A. (2005), *Oceny powstania styczniowego formą sporu politycznego wśród konserwatystów Królestwa Polskiego i Galicji (1870-1900)*, (red.) Caban W. i Śliwowska W., *Powstanie styczniowe. Walka i uczestnicy*, Kielce: 291-292.
- Tymieniecki K. (1972), *Wspomnienia z jesieni 1939*, Wrocław.
- Wielopolski A. (2016), *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa.

**Dr hab. Dariusz Łukasiewicz**, Instytut Historii PAN (dlukas@man.poznan.p)

**Słowa kluczowe:** Aleksander Wielopolski, Adam Skalkowski, Gerard Labuda, wojna, Chrobrze

**Keywords:** Aleksander Wielopolski, Adam Skalkowski, Gerard Labuda, war, Chrobrze

### ABSTRACT

*Adam Skalkowski, a historian and professor at the University of Poznań, was one of the key signatories to the foundation act of the Institute for Western Affairs in 1945. In 1919, he was invited to Poznań from the Jan Kazimierz University in Lviv and together with Kazimierz Tymieniecki created the so-called „historical seminar” at the University of Poznań in the same year. On Prof. Edward Taylor’s incentive, Skalkowski undertook work on the biography of Aleksander Wielopolski. He even signed a printing contract with the Książnica-Atlas publishing house, where it was agreed that the book would deal with the margrave’s private life.*

*The article aims to highlight Adam Skalkowski’s exceptional and heroic history of scientific work during wartime (1939-1945) under the threat of death. His research was based on sources made up of handwritten correspondence and memoirs. At the beginning of the war, Professor Skalkowski was among the refugees in Warsaw besieged by the Germans, then he was invited to the Wielopolski palace in Chrobrze to continue his work begun in 1937, when he was researching sources for Aleksander Wielopolski’s legacy. The article discusses the problem of how scientists of that time (Skalkowski, Handelsman, Konopczyński) understood the importance of their research and educational work, which was conducted under the conditions of Nazi occupation without remuneration or fees. The author hypothesizes that scientists perceived the German threat and undertook efforts to preserve Polish cultural legacy and Polish archival resources, in which task they were able to garner major assistance from the landed nobility. The author mainly used materials from the archives.*